Nr. 115. We Lwowie, — Piątek dnia 18. Maja 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama, Rue des Saintes-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 17. maja.

Z Budapesztu donoszą, że „Grand Hotel Hungaria" zaczynają już przysposabiać na najbliższą sesję delegacyj wspólnych, a to na mocy polecenia otrzymanego z Wiednia, ażeby ubikacje delegacyjne do pierwszych dni czerwca były gotowe. Posiedzenia rozpoczną się niewątpliwie d. 5. czerwca.

Pisma berlińskie wystąpiły z wielce sympatycznemi dla Austro-Węgier artykułami z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Marji Teresy i zapewniają przy tej sposobności, że sojusz austro-niemiecki jest nierozerwalny.

Nie król serbski Milan, jak nam wczoraj telegrafowano, lecz królowa Natalia wraz z synem wyjechała wczoraj z Wiednia do Wiesbaden. Król Milan zabawić ma jeszcze kilka dni w Wiedniu. Pojednanie pary królewskiej nie przyszło, jak się zdaje, do skutku. Królowa nie chce wprawdzie zezwolić na rozwód, ale z drugiej strony unika także zbliżenia się do męża. Poczytują ją w ogóle za kobietę, która wbrew swej pozornej zmysłowości, jest marmurowo chłodną.

Król Milan konferuje z wielu mężami stanu; między innymi rozmawiał dłużej z arcyksięciem Albrechtem, który go w hotelu „Imperial" odwiedził.

Ks. Bismark, który dopiero co wyjechał do Barcina, ma już we środę po Zielonych Świętach być z powrotem w Berlinie, gdzie sprawy polityczne wymagają jego obecności.

Fremdenblattowi donoszą z Berlina, że zdaniem dobrze informowanych kół tamtejszych zachmurza się obecnie ogólny horyzont polityczny. Oprócz naprężenia między państwami środkowo-europejskiemi a Rosją, obawia się w Berlinie także pewna drażliwość względem Francji. *Nordd. Allg. Ztg.* wywodzi żale i sili się na przytaczanie licznych wypadków złego obchodzenia się z Niemcami we Francji, a spodziewają się, że w najbliższym czasie zastąpią w Niemczech wybitniejsze jeszcze manifestacje przeciw Francuzom.

Między innemi podaje *Nordd. Allg. Ztg.*, jako dowód prześladowania Niemców, szczegóły z protokołu, spisanego przez niemieckiego komisarza w Avricourt, z niejakim Littaurem, zecerem z Wrocławia. Zecer ten chciał mianowicie odwiedzić chorą siostrę swoją w Rheims, lecz policja francuska zatrzymała go w drodze i odstawiła do granicy niemieckiej.

Posłowie polscy w sejmie pruskim wnieśli na ostatniem posiedzeniu następującą interpelację:

„W szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i prowincji Prus Zachodnich nakazali powiatowi inspektorowie szkolni nietylko naukę religii wykładać, ale i codzienną modlitwę odmawiać w niemieckim, dzieciom polskim niezrozumiałym języku; dalej po wykluczeniu nauki języka polskiego z planu nauk w pomienionych szkołach, zakazano prywatnym osobom, pod zagrożeniem kar pieniężnych, odnośnie więzienia, udzielać bezpłatnie nauki polskiego języka.

„W przypuszczeniu, że król. rządowi powyżej przytoczone fakta są nieznane, zapytujemy go niniejszem:

„Czy i jakie środki król. rząd rozporządzić zamierza dla usunięcia tych niedostatków?"

Ciekawą będzie odpowiedź pruskiego ministra oświecenia na tę interpelację, jeśli zechce niesłychaną brutalność rasową nowoczesnych Niemców usprawiedliwić.

W Izbie posłów sejmu pruskiego odrzucono wyszły z łona konserwatystów wniosek do nałożenia cła na węgiel kamienny. Jednym z powodów odrzucenia był argument, użyty przez dep. Hammachera, że cło przywozowe na węgiel przyniosłoby szkodę eksploatacji brunatnego węgla w Austrji i mogłoby wywołać z jej strony cłowe represalia, a te zabiłyby znowu produkcję węgla kamiennego na Szląsku pruskim.

Köln. Ztg. podtrzymuje żwawo walkę przeciw walorom rosyjskim. Między innemi pisze ona tak: „Stosunki międzynarodowe ukształtowały się w ostatnich latach tak, iż musimy się liczyć z tem, czy wbrew naszej woli nie zostaniemy wplątani w wojnę z Rosją. Trzeba mieć oczy otwarte, trzeba zapisywać każdy podejrzany ruch, chociaż nie należy znowu, na widok każdej podnoszącej się świeżo kretowiny, przepowiadać rychły wybuch wielkiej miny rosyjskiej. Przedewszystkiem zaś powinniśmy oczyścić pokład naszego okrętu z wartościowych papierów rosyjskich, ażeby nie dostarczać Rosji materjalnej podstawy i niezbędnego warunku do prowadzenia wojny i nie narażać się na to, iżbyśmy wojnę rosyjską, której wolelibyśmy uniknąć, musieli naszemi własnemi pieniędzmi opłacić."

Voss. Ztg. przestrzega zaś dziś, aby nie przebrać miarki i nie grzeszyć zbyteczną jednostronnością w rugowaniu rosyjskich walorów ponad pożądane dla polityki niemieckiej nasunięcie nadmiaru tychże. Pismo to obawia się rewanżu i mówi, że już teraz następuje ograniczenie kolonizacji i immigracji niemieckiej w Królestwie Polskiem, jak również utrudnianie Niemcom nabywania prawa rosyjskiego poddaństwa. Należy więc niedopuszczać, aby ostatni pomost stosunków ekonomicznych został zerwany. W mniemaniu, że w ten sposób chroni się kapitalistów naszych — konkluduje *Voss. Ztg.* — przed zgubnemi skutkami wojny, dopomaga się tylko najskuteczniej stronnictwu prącemu cara do wojny.

„Ajencja północna" donosi z Petersburga, że na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydawnictwo gazety *Sybirskij wiest.* zostało zawieszone na 4 miesiące.

Pol. Corr. dowiaduje się, że w stolicy carstwa panuje niepokój co do losów pewnej wyprawy turystów rosyjskich, należących do wysokiej arystokracji, która, podróżując po małej Azji, została w odległości 200 kilometrów od Aleppo wraz z całą karawaną przez szajkę tamtejszego do niewoli wzięta. Do wyprawy należeli majętny hr. Stroganow, syn W. księżny Marji, jego szwagier i ks. Szczerbatow z żoną. Z powodu tego gwałtu toczą się żywe rokowania między rządem rosyjskim a ambasadorem tureckim w Petersburgu Szakirem-paszą. Porta wysila się, ażeby potężnych podróżników z niewoli szejka wyswobodzić, lecz żąda się, że bez wysokiego okupu nie da się to uskutecznić.

Z Rzymu otrzymała *Pol. Corr.* wiadomość, że temi dniami oczekują przybycia jenerała San Marzano w Neapolu. Według ostatnich raportów, nie zmieniły się pokojowe dyspozycje negusa. Kantibai Aman, który ma się z nim układać względem zawarcia pokoju, przybędzie w sobotę do Aduy.

Dalsze rokowania pomiędzy Rosją a Watykanem zostały chwilowo wstrzymane.

Tradycyjną złotą różę zamierza papież ofiarować w tym roku księżnie-rejentce brazylijskiej.

Poseł austrjacki Calice, przeniesiony być ma w drodze zamiany ze Stambułu do Londynu.

Pesti Naplo otrzymuje szczegóły o zawartej świeżo konwencji między Czarnogórą a Rosją. Na wypadek wojny między Austro-Węgrami a Rosją, obowiązuje się w myśl tej konwencji Czarnogóra — jakeśmy to już wspomnieli — wystawić z 30.000 do Hercegowiny, i trzymać w szachu dwóchkrotnie silniejszą armię austro-węgierską. W razie zwycięstwa Rosji, otrzymałaby Czarnogóra kraje Bokezów z Kotarem, w razie przegranej postarałaby się Rosja o utrzymanie *status quo* Czarnogóry i wypłaciła jej 5 milionów rubli tytułem wojennego odszkodowania. *Pesti Naplo* podejrzywa sam wiarygodność powyższych szczegółów.

Wedle zapewnień z Londynu mają być wiadomości z Afganistanu bardzo niepokojące. Wczorajszy telegram z Petersburga, relacjonujący o zajściach, które jeszcze 24. kwietnia miały miejsce, został widocznie tylko dla tego do pism rozesłany, że tymczasem zajścia te, a prawdopodobnie i inne, o wiele groźniejsze, doszły także do wiadomości W. Brytanii.

National Ztg. twierdzi, że Anglia będzie musiała niebawem przystąpić do zajęcia Kabulu, gdyż nurtowania rosyjskie w środkowej Azji zmuszają ją do tego. Do *Kreuzztg.* donoszą z Petersburga, że w środkowej Azji czyni Rosja przygotowania do obsadzenia Heratu. Twierdzą, że w razie zachowania dotychczasowego pospiechu przy budowie kolei, najdalej za trzy miesiące zaprowadzoną zostanie komunikacja kolejowa pomiędzy Merwem i Heratem.

Zdaje się zatem, że bardziej niż europejskie zawikłania na Wschodzie zniewala Anglię do zbrojenia się stan rzeczy w jej posiadłościach azjatyckich.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 15. maja 1888.

(Posiedzenie Koła polskiego. Posiedzenie izbowej komisji gorzelnianej w sprawie odszkodowania właścicieli propinacyj.)

(ouz) Podczas wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej odbyła się konferencja między ministrami hr. Taaffe i Dunajewskim z jednej strony, a posłami Grocholskim, Jaworskim, hr. Hohenwartem, ks. Lichtensteinem i Riegerem z drugiej strony. Wskutek tej konferencji zwołano później Koło polskie na po szóstej wieczorem. Ponieważ jednak wczorajsze posiedzenie izby poselskiej, z powodu otwarcia uroczystego wystawy przemysłowej, zostało zamknięte już o w pół do szóstej, zatem pewna liczba posłów polskich nieodebrała już zaproszenia na posiedzenie Koła. Ponieważ dalej pora, na którą zwołano wczorej Koło (½ 6) jest dość niezwykła, gdyż zwykle wieczorne posiedzenia Koła zwołane bywają na szóstą, a komplet wtedy dopiero o wpół do siódmej przybywa, zatem dopiero po szóstej zebrał się wczoraj bardzo nieliczny komplet, zwłaszcza że też panująca obecnie pogoda uczyniła porę dość niedogodną.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył pan Grocholski, który przez tydzień cały z polecenia lekarzy w łóżku leżał. Otwierając posiedzenie oświadczył on, iż ma coś ważnego do udzielenia wskutek odbytej przed połuduiem z ministrami konferencji i wniósł, aby nad przebiegiem posiedzenia zachować tajemnicę, co też uchwalono.

Nie jesteśmy wskutek tego w stanie powiedzieć, o czem wczoraj w Kole rozprawiano. Wprawdzie niektóre dzienniki wiedeńskie pod pewnemi zastrzeżeniami zamieściły krótkie wiadomości o wczorajszem posiedzeniu Koła, nie wiemy jednak o ile prawdę podano, gdyż przynajmniej wasz korespondent tylko z takimi posłami ma stosunki, którzy rzeczywiście i z największą ścisłością tajemnicę zachowują.

Zaraz po godzinie siódmej skończyło się posiedzenie z powodu mającego nastąpić posiedzenia izbowej komisji gorzelnianej.

W polskich kołach poselskich dość ogólnie skarzono się na tak raptowne zwołanie Koła, w skutek czego zebranie było nieliczne, nieprzygotowane; oprócz tego późno się rozpoczęło i nie było czasu do dyskusji. O ile można wnioskować z panującego między posłami polskimi usposobienia, zdaje się, że wynik tych krótkich a w wielkim pospiechu odbytych obrad był ujemny i pozostawił tylko niesmak.

Po posiedzeniu Koła polskiego odbyło się posiedzenie izbowej komisji gorzelnianej, na którem ważyła się sprawa odszkodowania dla właścicieli propinacyj. Donieśliśmy swego czasu, że Koło polskie na wniosek swej komisji gorzelnianej uchwaliło, aby zażądać wynagrodzenie za ubytek w dochodach propinacyjnych w wysokości 1,200.000 złr. Koło nie zmieniło też dotychczas pierwotnej instrukcji, danej członkom swoim w izbowej komisji gorzelnianej zasiadającym, tak, że ci obstawali przy cyfrze wyżej wymienionej.

Za to poseł Salasek z klubu czeskiego i poseł Suklje z klubu hr. Hohenwarta, wnieśli sumę 800.000 złr. jako odszkodowanie. Prosty ten fakt najlepszym jest dowodem, że dawniejsza ścisła łączność między klubami prawicy przestała już istnieć, że prawica już nie postępuje zgodnie. Pan minister finansów zaś nie oświadczył się nawet za ową sumą niższą; robi bowiem, o ile można zrozumieć jego oświadczenie, przystanie na odszkodowanie w wysokości 800.000 złr. zależnem od przyjęcia innych warunków, na które widocznie Koło polskie się jeszcze nie zgodziło.

Z tego wszystkiego jednak przebija smutna bardzo prawda, że odstępując wówczas pod wiadomym naciskiem od słusznych żądań całego kraju co do stopy podatkowej, łudziła się większość Koła, łudzili się prezes i wiceprezes polskiej delegacji, sądząc, że w punktach innych, będących dla rządu mniejszej wagi, będzie można utrzymać żądania, dążące do złagodzenia klęski, nałożonej na kraj przez tak wysoki podatek. Wobec tego jednak, co się teraz dzieje, trudno oddawać się jeszcze takim nadziejom; przeciwnie wszelkie oznaki przemawiają za tem, że ministerstwo przedlitawskie w zgodzie z ministerstwem węgierskim, krok za krokiem, doprowadzi Koło polskie do zrzeczenia się także owych mniejszych ulg i względnych korzyści, które miały częściowo przynajmniej i w niskim tylko stopniu wynagradzać fatalne skutki nowego podatku.

Słuszność naszych przypuszczeń okaże się zapewne w sposób jaskrawy przy dyskusji nad bonifikacją dla gorzelni rolniczych.

Z Francji.

Podróż Boulangera do departamentu „du Nord" nie należała do najprzyjemniejszych, nietylko dla rządu, przeciw któremu wywołuje szkodliwe wzburzenie, lecz i dla samego jenerała i jego przyjaciół, którzy się tam spotkać musieli z niejedną niemiłą demonstracją. Zepsute jaja, kawałki zgniłego sera i jeszcze gorsze substancje rzucano na nich z pośród tłumu w Lille. Jakiś „Citoyen" miał się nawet przyczepić do powozu Boulangera i plunąć na niego. *A bas le dictateur! A bas Badinguet!* (przezwisko pogardliwe Napoleona) wrzeszczano gęsto pomiędzy tłumiącą się gawiedzią. Jenerał wrócił podobno bardzo zdenerwowany i zrozpaczony swemi wątpliwemi tryumfami w departamencie północnym.

Temps wystąpił z ostrą bardzo krytyką przemówień Boulangera na bankietach, szczególniej przeciw temu, że stawiał się jako ofiara niesprawiedliwości rządu. „Rozmaicie — pisze *Temps* — można się zapatrywać na wyrok usuwający Boulangera z armii, lecz gorszącem to jest, jeśli jenerał, który powinien wiedzieć, co to jest sąd wojenny, zwala odpowiedzialność za wyrok tego sądu na rząd i republikę. Zapomina on, że sąd ów składa się z oficerów i żołnierzy, których lojalności i patrjotyzmu nikt nie ma prawa podejrzywać, a co najmniej jenerał francuski. To prawda, że jen. Boulanger nie ma zwyczaju czynić sam sobie tych najelementarniejszych uwag. Z rodzajem przerażającej niesumienności porusza on się pośród idei i ustaw, idąc ślepo za żądzą robienia wszystkiego, co się tylko do gloryfikacji jego osoby i jego awanturniczych zamiarów przyczyniać może."

Gaulois donosi, że ministerstwo miało poruszyć kwestję, czy ze względu na wzniecanie szkodliwych dla republiki wzburzeń nie należałoby Boulangera z Francji wydalić.

Tymczasem pracują pisma oportunistyczne nad ośmieszaniem jenerała w rozbiorach jego tak głośno zapowiadanego dzieła, które jest podobno tylko zbiorem frazesów.

Dzieło to „L'invasion allemande" ma objąć dwa tomy in 4to, każdy tom po 500 stronnic. Dotąd ukazało się kilka zeszytów. Powody klęsk 1870 r. upatruje autor dzieła w błędach polityki zagranicznej Napoleona III., w neutralności wobec Niemiec, gdy te wraz z Austrją zwyciężały Danią, a potem Austrją — w popieraniu jedności włoskiej — w braku informacji o zagranicy, w mnogości szpiegów niemieckich na terytorjum francuskiem, w złem zaopatrywaniu wojska, niedostatecznem wyrobieniu podoficerów, oraz złym wyborze wodzów. Wytknąwszy dosadnie błędy popełnione, autor tłómaczy poniekąd cesarza, twierdząc, że był skrępowany, że nie mógł rozwinąć należycie sił wojskowych Francji, bo powszechny obowiązek służby wojskowej stał się możebnym u nas dopiero po klęsce. Cesarstwo nie było dość silne, aby go przeprowadzić, bo zbyt było ufne w ciągłe powodzenia oręża francuskiego, bo w kraju przeważała szkoła polityku jąca, zawsze tylko sprawy wewnętrzne stawiająca po nad stanowisko Francji na zewnątrz, a pomnożenia armii lękała się jako środka opozycji wewnętrznej, zamiast żądać jej dla akcji zewnętrznej. Słabość organizacji militarnej okazała się w Mexyku — ale autor silniej jeszcze potępia wyprawę do Tonkinu, i bardziej oskarża oportunizm republikański niż cesarstwo.

Po roku 1870 Francja nie powinna była dalekich rozpoczynać wypraw. W wojnie, jak w dyplomacji, trzeba się zajmować tylko tem, co jest główne. Wielkie czyny jedynie mają doniosłość, jeżeli się powiodą; drobniejsze sukcesa same wypłyną, jak morze ściąga do siebie rzeki i strumienie. Dopokąd Alzacja i Lotaryngia nie zostaną nam oddane, nie mamy prawa rozpraszać się na inne pola działania. Kto może twierdzić, że historja ostatnich lat inaczejby nie wypadła, gdyby zamiast wypraw indo-chińskich, Niemcy były widziały przed sobą naród francuski zjednoczony, zgodny, cały zbrojny, i gdybyśmy takie poważne, wyczekujące, ale silne zajmowali stanowisko, gdy umierał stary cesarz Wilhelm, a dogorywa jego następca, gdy wojska rosyjskie zapełniają równiny Polski, gdy Alzacja i Lotaryngia wzywa nas wyborami, które były protestacjami na obecny stan rzeczy.

Boulanger żąda różnych reform w armii, a mianowicie zniesienia specjalnych szkół wojskowych, szkoły St. Cyr — i woła: precz ze szkołą koszarów dla wszystkich! W Niemczech, choć to naród arystokratyczny, wszyscy się wychowują w koszarach. We Francji, kto przebywa szkoły, jest uwolniony od życia w koszarach, choć jesteśmy narodem demokratycznym. Żadnych wyjątków w armii.

Wstępny rozdział kończy się następującemi frazesami:

„Jestem z tych, co pragną Francji wielkiej i silnej, szerokiej i idącej na czele ludzkości!

„Prosty robotnik tego wielkiego odrodzenia narodu, jestem z tych, którzy się nie cofają przed żadnym obowiązkiem.

„W tym pochodzie ku przyszłości wiele zawad się piętrzy i wiele niebezpieczeństw na naszej drodze, ale jestem z tych, co wolą odwoływać się do porozumienia, niż do siły, do zgody, niż do rozdziału!"

Agitacja za Boulangerem nie słabnie wcale. *Figaro* zapowiada pojawienie się czterech nowych pism boulangerowskich, które redagować będą Thiebaud, Laguerre, Laisant, Michelin, Laur i Turquet.

* * *

Według depeszy z Paryża w departamencie Izery wybrano w dniu 14. maja w uzupełniających wyborach do Izby większością 40.260 głosów radykalnego kandydata pana Gaillard, który prawdopodobnie przyłączy się do frakcji bulanżerowskiej. Oportunista Girard otrzymał 37.673 głosów, sam zaś Boulanger 14.223 głosów.

W Izbie posłów wniósł minister wojny i marynarki żądanie kredytu 30 miljonów franków dla obrony wybrzeży.

Skandal, który wywołał na wtorkowem posiedzeniu Izby radykalistyczny krzykacz hr. Douville przy rozprawie nad cłem od kukurudzy, przechodzi wszelkie granice. Chciał on koniecznie w ciągu głosowania mówić, a gdy mu prezydent głosu nie dawał, rzucił się ku niemu z pięściami. Prezydent Meline widział się w końcu zniewolonym zasadzić kapelusz i posiedzenie zawiesić. W skutek interwencji Floqueta, z którym Douville żyje w przyjaźnych stosunkach, skończyło się tylko na naganie, jaką prezydent udzielił Douvillowi po ponownem otwarciu sesji.

Z Rady państwa.

Wczoraj obradowała Izba posłów dalej nad budżetem. Przy tytule „Jeneralna inspekcja kolei austrjackich" zabrał głos Popper, wyrażając ubolewanie, że jeneralna inspekcja zezwoliła na zniesienie dziennego pociągu pospiesznego między Lwowem a Krakowem, mającego połączenie z ko-

---

KONSULTACJA.

NOWELA

przez

TURZYMIANKĘ.

Wiosna była w pełnym rozkwicie świeżości i wdzięku. Świat cały odżył nowem życiem i ustroił się w żywe barwy młodości, a powietrze pełne upajającej woni i namiętnych wdzięków — drżało nową rozkoszą i nową nadzieją. Żeby nie lubić wiosny — tej czarodziejki wieczystej — a zawsze miłej i pożądanej, trzeba być wielkim pesymistą, albo... nerwową kobietą!

W eleganckim, miejskim salonie, na miękkiej kozetce, w pół leżącej postawie, siedzi wsparta na poduszki młoda kobieta z wyrazem znużenia i zniechęcenia na pięknej twarzy. Ona wiosny nie znosi, jej nie zachwyca, ją drażni czar wdzięczącej się zalotnie przyrody, a szum i zapach drgający w pełnej ruchu atmosferze ubezwładnia ją przykrą niemocą. Trudno uwierzyć, spojrzawszy na tę białą i różową twarzyczkę, że świeżość ta jest pozorem, okrywającym rzeczewiste cierpienia. Możnaby je chyba odgadnąć z ciemnych, prawie czarnych obwódek pod oczami, i widocznych przez delikatny naskórek, arterji tętniących na skroniach i białej szyi. Obok niej siedzi doktór, dawny przyjaciel domu z ciemną siwiejącą już brodą, i poważnem męskiem obliczem. W białych starannie utrzymanych rękach, o długich palcach i okrągłych paznokciach, trzyma drobną dłoń młodej kobiety, która czerwieni się i blednie na przemiany.

Lekarz patrzy na nią badawczo. Czasem we wzroku jego błysną iskry, jakie w oczach mężczyzny, zapala zawsze widok młodej powabnej kobiety, ale gasną natychmiast, ustępując miejsca współczuciu i poważnej obserwacji.

Konsultacja musi trwać już dosyć długo, bo w całej postaci kobiety widać znużenie, połączone z rodzajem bolesnej apatji.

— Co pani jest? — zapytuje nareszcie doktor, po długiej chwili milczenia.

Purpurowe usta rozchyliły się, odsłaniając dwa rzędy białych błyszczących zębów, z za których zadźwięczał śmiech, nie ten świeży, młodzieńczy objaw zadowolenia, lub wesołości, ale ostry dźwięk urywany, do łkania podobny.

— Przecież to pan, powinieneś wiedzieć, nie ja — zawołała, i w oczach zamigotało żywiej.

Spojrzenie doktora stało się jeszcze poważniejszem i jeszcze więcej badawczem.

— Proszę, niech pani się nie śmieje, mnie taki śmiech nie złudzi; ja chcę, żeby pani sama powiedziała mi, co się z panią dzieje, ja panią bardzo o to proszę.

Rozwarte usteczka zadrgały nerwowo i stuliły się nagle, aż zęby zgrzytnęły, a z oczu popłynęły łzy.

— To nerwy — wyszeptała zdławionym głosem, ściskając konwulsyjnie wyprężone ręce.

— Tylko nerwy? — zapytał doktor.

Kiwnięcie głową i wzruszenie ramionami było odpowiedzią, a piersi wstrząsało ciche łkanie.

— Proszę, niech pani nie płacze, bo doprawdy nie wiem, czy mam się gniewać na panią, czy litować się nad jej słabością.

Kobieta zagryzła usta.

— Daruj pan, uspokoję się zaraz — i instynktowym ruchem, szukając oparcia dla głowy, skłoniła ją na jego ramię.

Po twarzy doktora przepłynęła gorąca łuna, ale spokojny i zimny na pozór, podtrzymywał ją, wzywając prawie surowo, żeby się uspokoiła.

— Nie umiesz pani panować nad sobą — rzekł wreszcie.

— Ja nie umiem panować nad sobą — ja? W takim rozstroju, jak dzisiaj widzisz mnie pan drugi, czy trzeci raz w życiu, a gdybym nie panowała nad sobą, taka byłabym zawsze.

— To też pani oddawna taką jesteś zawsze.

— Jakto, czy pan nie widział, jak ja śmiać się umiem, jak wesołą bywam w towarzystwie, jak spokojną w domu.

— Wiem o tem doskonale, że pani śmiać się umie, ale codzienny śmiech i łzy dzisiejsze, są równie chorobliwe i również zabijają panią.

— O, gdybyż zabiły prędzej!

— Co pani mówi!?

— Nic, tylko że chciałabym umrzeć.

— Pani chcesz umrzeć! Pani, tak młoda i takiemi obowiązkami obarczona, taka rozumna i poświecająca się dla innych? A mąż — a dzieci?

Kobieta wstrząsnęła głową.

— Dzieci? Pan wiesz, jak je kocham, jak im się całą duszą oddaję.

— Wiem, że oddajesz im się pani z nadużyciem zdrowia i sił swoich, więc pojąć nie mogę, jak mogłaś zapomnieć o nich w tej chwili.

— O, ja o nich nigdy nie zapominam, ale cóż ja dla nich mogę, coraz bezsilniejsza, coraz mniej naturalna, coraz więcej nerwowa. Mam je wychować na podobne sobie istoty, to lepiej niech je chowa kto inny.

— A mąż? Nie żalby pani było zostawić go samego, on panią tak kocha. — Mówiąc to doktor, szukał wzroku pacjentki, który popłynął daleko.— Nie odpowiadasz pani? Proszę, bądź pani ze mną szczerą, ja panią znam od dziecka i jestem przyjacielem pani. Wierz mi pani, te cierpienia mało kiedy zabijają, choć medycyna nie zna środka na nie. Może znajdzie go przyjaciel doświadczony i szczerze pani oddany, jeśli pozna chorobę — głos jego drżał serdeczną prośbą. — Czy będziesz pani ze mną szczerą, pani Halino?

Kobieta skinęła głową.

— Pani nie kochasz swego męża, i to jest powodem cierpienia pani — prawda?

Podniosła głowę, i spojrzała mu w oczy, a potem cicho, ale wyraźnie rzekła:

— Nie kocham go!

— I powiedz mi pani dlaczego?

— Dziwny pan jesteś — czy ja sama wiem, dlaczego. Chciałam pokochać go, a nie mogłam, chciałam przywiązać się przynajmniej do niego, a czuję, że coraz mi trudniej, choćby tylko przywyknąć do niego...

Urwała, trąc ręką czoło.

— Biedna „kobieta" — rzekł doktor, jakby do siebie — i cóż was tak dzieli?

— Wszystko: wiek, pojęcia, zasady, upodobania. On jest despotyczny, a ja dumna — on jest arystokratą, a dla mnie szlachectwo bez szlachetności jest niczem — on lubi karty, a ja sztukę i literaturę — on przyjaźni się z ludźmi, którym ja ze wstrętem podaję rękę przez rękawiczkę — on kocha matkę, która mnie nienawidzi... — mówiła ze wzrastającym zapałem, na policzki występowały silne rumieńce, a oczy tryskały namiętną rozpaczą. — Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień zwiększa przepaść między nami, w której czuję, że ja zginąć muszę!

Wsparła się o poduszki wyczerpana, przymykając oczy, w których świeciły palące łzy.

— I czemu pani poszłaś za niego — byłaś pani młoda, ładna i bogata, mogłaś wybierać, bo miałaś rój konkurentów, dla czego wybrałaś jego?

— Dla czego? — bo powiedzieli mi, że z dziesięciu świetnych partji, trzeba koniecznie wybrać jedną, bo zdawało mi się, że on mnie najwięcej ze wszystkich kochał, bo nie kochałam nikogo, a pan sam doktorze powiedziałeś, że na moje anemiczne cierpienia, najlepszem lekarstwem będzie małżeństwo.

— Ale nie powiedziałem, że małżeństwo bez miłości.

— To czemuż nie powiedziałeś pan, że tylko małżeństwo z miłości daje zdrowie i życie. Byłam znudzona ciągłem kwękaniem, i uwierzyłam, że w zamęściu znajdę siły i zdrowie. Powiedzieli mi, że miłości nie ma w świecie, więc nie czekałam jej i poszłam za tego, który przedstawiał najlepszą partję; to, co miało stać się zdrowiem i szczęściem, dało mi grób za życia — i cierpienie, z którego nic mnie już nie wyleczy.

Skłoniła głowę i wsparła ją na dłoni. Doktor milczał.

— Nigdy nie przypuszczałem — rzekł po chwili — że mogłem choć drobnostką przyczynić się do nieszczęścia pani. Ale masz pani racje, jesteśmy nierozważni, dając pobieżnie radę, której skutków nie jesteśmy w stanie odwrócić, jeżeli zawiedzie. Dziś dałbym wiele, żeby popełniony błąd naprawić, ale wiem, że to trudno. Żal mi pani, bo znając ją, czuję, że takie życie w ciągłem szamotaniu się, musi być straszną torturą.

— O tak — takie życie, to straszna tortura, to ciągła beznadziejna walka — wyczerpująca i ciężka.

— Czy nie ma nic na świecie, coby panią mogło podtrzymać w niej, czy nie nęci panią jakie uczucie, jakie zamiłowanie, któreby choć chwilowo zająć lub zagłuszyć panią zdołało?

(C. d. n.)

leją Północną. Mowca spodziewa się, że minister postara się w radzie kolejowej przeprowadzić usunięcie tej niedogodności.

Roser omawiał położenie niższych urzędników kolejowych i domagał się polepszenia ich bytu. Min. Bacquehem oświadczył na to, że wiele nowych niższych posad urzedniczych przy kolejach państwowych będzie wkrótce systemizowanych; poczem przyjęto zostały tytuły: 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10.

W dalszym ciągu rozpraw żądał Kreuzig polepszenia bytu dla listonoszów.

Menger wykazywał różne niewłaściwości instytucji, pocztowych kas oszczędności, krytykował surowo ich bilans i wzywał do reformy.

Roser wytknął mnóstwo niestosowności na pocztach. Żądał zniesienia taksy przy zamawianiu dzienników zagranicznych.

Przy tytule „Wykupno kolei prywatnych“ uderzył Herbst na rząd, że daje wyzyskiwać miasto Wiedeń kolei północnej wysoką taryfą węglową.

Min. Bacquehem odpowiedział, że rząd może tylko o tyle wpływać na redukcję taryf, o ile przez to nie szkodzi się dochodom kolei.

O godzinie 4. dyskusję przerwano. Dalszy ciąg dzisiaj.

Uroczysty obchód w Towarzystwie politechnicznem.

Wczorajsze ostatnie tygodniowe posiedzenie tego Towarzystwa w sezonie bieżącym, poświęcone było uroczystemu obchodowi. Święcono mianowicie 20-letnią rocznicę założenia Towarzystwa, przyczem zgodnie z poprzednio powziętą uchwałą odbyło się wręczenie dyplomu na członka honorowego, br. K. Gostkowskiemu, pierwszemu byłemu prezesowi towarzystwa. Wszyscy członkowie wystąpili z tego powodu w galowych strojach, a galerję zajęła liczna publiczność składająca się przeważnie z płci nadobnej.

Zagaił posiedzenie teraźniejszy prezes Towarzystwa prof. Franke. Podniósłszy, iż w ubiegłem 10-ciuleciu praca techniczna w kraju po raz pierwszy objawiła się na widowni życia społecznego i zyskała prawo obywatelstwa, pomimo że u nas ten kierunek pracy nie cieszył się uznaniem powszechnem, — zauważył, że walka o zasady polityczne może się tylko rozgrywać na gruncie realnym, że społeczeństwo w równej mierze wszystkie swe siły rozwijać powinno, aby zapewnić sobie powodzenie i że wszelka jednostronność osłabia dzielność i żywotność narodu. Postęp na polu ekonomicznem w znacznej części już dokonany stał się najważniejszem hasłem naszego społeczeństwa i pod tem to hasłem zaczęli technicy stawiać pierwsze kroki samodzielnie i nie bez powodzenia.

Towarzystwo pokonawszy z biegiem czasu największe trudności pod względem uznania celów swoich przez ogół polski, oddało w niejednej sprawie publicznej usługę.

Następnie przedstawił mowca po krótce główne zdarzenia i prace zbiorowe od chwili założenia Towarzystwa. Zajmowano się zbieraniem materjałów do słownika technicznego, sprawą regulacji Dniestru, sprawą kwalifikacji geometrów ewidencyjnych; następnie poruszyło Tow. w Sejmie sprawę reformy szkół średnich, która zainteresowała wszystkie kompetentne koła, tudzież dała w Austrji pierwszy impuls do zbadania potrzeb żądanej reorganizacji. Urządzano publiczne wykłady i odczyty naukowe; zainicjowano dwa zjazdy polskich techników w roku 1882 w Krakowie i 1883 roku we Lwowie i w. i.

Mowca zakończył oświadczeniem, że dzisiejsze zebranie prócz cechy pamiątkowej ma także charakter obchodu familijnego, bo Towarzystwo postanowiło uczcić na niem zarazem zasługi męża, który od związku Towarzystwa przez długi szereg lat kierował dzielnie jego sprawami. Mężem tym jest br. Gostkowski.

Poczem na wezwanie przewodniczącego sekretarz Stwiertnia odczytał dyplom nadany br. Gostkowskiemu w uznaniu znakomitych jego zasług położonych dla bytu i rozwoju Towarzystwa politechnicznego na stanowisku prezesa, przez ośm lat zajmowanem.

Gdy przebrzmiała burza oklasków, zabrał głos br. Gostkowski i zapewnił, że dyplom ten przekaże swojej rodzinie, jako najdroższy klejnot. Uzyskać uznanie od przełożonych lub podwładnych jest rzeczą stosunkowo dość łatwą, ale trudno bardzo spotkać się z takiem uznaniem ze strony kolegów. Pozyskawszy to, otrzymał najwyższe uznanie.

Odczytano jeszcze telegram gratulacyjny inżyniera Urbanowskiego z Poznania, a w końcu, stosownie do porządku dziennego, miał br. Gostkowski wykład „O teorji hamowania wozów kolejowych“.

* * *

Wieczorem o godzinie ½8ej odbył się w sali kasyna miejskiego składkowy bankiet na cześć br. Gostkowskiego. Do stołu zasiadło przeszło 100 osób, z różnych zawodów technicznych. Podczas bankietu przygrywała kapela „Harmonii.“ Pierwszy przemawiał prezes Towarzystwa prof. Franke, pijąc na pomyślność Towarzystwa.

Następnie przemawiali i wznosili toasty pp.: Radwański na cześć br. Gostkowskiego, Gostkowski założycieli Towarzystwa, Stwiertnia na cześć dziennikarstwa.

Redaktor Rewakowicz pił na cześć działalności Towarzystwa, pp. Rawski profesorów pierwszej polskiej politechniki we Lwowie, prof. Niedźwiedzki podniósł zasługi br. Gostkowskiego jako byłego docenta politechniki, Kędzierski wychylił zdrowie techników zasiadających w sejmie i Radzie państwa w ręce p. Wierzbickiego, Wierzbicki w nader zręcznem i humorystycznem przemówieniu pił zdrowie techników, rękodzielników i przemysłowców. Świątkowski wychylił toast na cześć prof. Frankego jako solenizanta, Gorecki zdrowie wiceprezesa Towarzystwa Kovatsa, Tuszyński i Kovats na cześć zgody wszystkich zawodów technicznych, Poźniak architekty Janowskiego, Witkowski i br. Gostkowski zdrowie star. inż. Stabla, Heppé zdrowie Litwina Rentha, Janowski „Kochajmy się“ w ręce br. Gostkowskiego, kończąc toastem „Niech żyje jego rodzina.“ Wreszcie p. Ramult wychodząc z zasady, że w jedności nasza siła, wychylił zdrowie Rusinów. Piękna ta uroczystość zakończyła się około północy.

* * *

Korzystając ze sposobności podajemy główne przynajmniej szczegóły z życia br. Gostkowskiego.

Urodzony w r. 1837 w Męcinie, w zachodniej Galicji, uczęszczał do szkół średnich we Wiedniu, gdzie też ukończył politechnikę. Po ukończeniu studjów był asystentem przy katedrze astronomii w wiedeńskiej szkole politechnicznej; a następnie wstąpił do służby kolei południowej, zkąd po kilku latach przeszedł jako inżynier do kolei lwowsko-czerniowieckiej. Był naczelnikiem stacji w Stanisławowie, Roman, i kierownikiem taboru wozowego w Czerniowcach i naczelnikiem ruchu w Jassach. Z Jass przeszedł do służby kolei arcyks. Albrechta, gdzie był naczelnikiem oddziału komercjalnego, w końcu zaś zastępcą dyrektora ruchu.

Po zorganizowaniu kolei państwowych został powołany do Wiednia na naczelnika biura prezydjalnego, a w końcu mianowany radcą jeneralnej dyrekcji, które to stanowisko obecnie zajmuje.

We Lwowie będąc przez lat 7, był docentem szkoły polit. należał do rady miejskiej, a szeregiem znakomitych prelekcyj na cele humanitarne, dał się poznać szerszej publiczności.

Na polu naukowem był od pierwszej młodości czynnym. Rozpraw naukowych napisał całe tomy, szczególnie w dziedzinie kolejnictwa i elektrotechniki. Jego artykuły są tak wysoce cenione, iż pojawiając się np. w piśmie niemieckiem, zostają natychmiast tłumaczone przez pisma angielskie i francuskie.

Do zalet umysłu należy dodać jeszcze wysokie cnoty obywatelskie br. Gostkowskiego i dziwną skromność usposobienia, a nic dziwnego, że obok uznania na polu zawodowem, zyskał on sobie ogólną sympatję.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. maja.

* **Arcyksiążę Rainer** wyjechał dnia 15 bm. o godzinie 12 w południe z Wiednia, przybył onegdaj o godzinie 8 minut 48 wieczorem do Krakowa, a ztamtąd wczoraj z rana o godzinie 5 min. 30 do Lwowa. Na tutejszym dworcu kolejowym powitali go: zastępca komendanta korpusu, fmpr. Kukuli: jenerał obrony krajowej; wiceprezydent namiestnictwa, p. Herman Loebl, radca rządowy i dyrektor policji p. Kraczkowski i radca rządowy dyrektor policji p. Sładkowski. Z dworca kolejowego udał się arcyksiążę na błonia Janowskie, na inspekcję zgromadzonych tam wojsk, a ztamtąd, o godzinie 8 min. 56 odjechał do Rawy ruskiej, gdzie dziś odbyły się ćwiczenia kursu sztabowych oficerów landwery. W piątek, dnia 18. bm., o godzinie 11 min. 48 przed południem, opuści arcyksiążę Rawę ruską, przyjedzie do Lwowa o godzinie 4 min. 2 po południu, przedsięweźmie inspekcję szkoły landwerzyckich aspirantów oficerskich i pociągiem pospiesznym o godz. 10 min. 24 w nocy, opuści miasto nasze.

* **Hr. Lanckoroński,** który dłuższy czas przebywał w Rzymie i Neapolu, a bardzo cenne i umiejętne czynił poszukiwania w Pompei, powrócił do Wiednia.

* **Klaczko** udać się ma z Saloniki do Aten, co prawdopodobnie zapowiada artykuł o greckiej sztuce.

* **P. Włodzimierz Zamar,** znany ilustrator i rysownik, przebywający obecnie w Krakowie, uległ ciężkiej chorobie, która wstrzymała jego wyjazd na studja do Wiednia.

* **Śp. ks. dr. Jan Korytkowski.** Donieśliśmy już wczoraj o ciężkiej stracie, jaką poniosła Wielkopolska przez śmierć tego zasłużonego męża. Wzmiankę wczorajszą uzupełniamy następującemi szczegółami z jego życia:

Ś. p. Korytkowski Jan Ignacy urodził się w Gnieźnie dnia 31. grudnia r. 1824 z ojca Ignacego, z matki Marji z Wieklińskich. Ukończywszy nauki gimnazjalne w Trzemesznie w r. 1847, wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu, zkąd po odebraniu subdjakonatu przeniósł się w roku 1849 na akademię do Monasteru i tam po dwuletnich studjach uzyskał stopień licencjata teologii. Wyświęcony na kapłana r. 1851 w Poznaniu sprawował najprzód obowiązki wikarjusza i mansjonarza przy kościele śremskim, następnie zaś powołany został przez prowincjonalną radę szkolną w porozumieniu z arcybiskupem Przyłuskim na nauczyciela religii i języka niemieckiego do seminarjum nauczycielskiego.

W roku 1855 w kwietniu otrzymał probostwo w Trzcinicy, na które instytuowany został w dniu 26. stycznia 1860. W dniu 3. października 1868 roku mianowany prodziekanem dekanatu kępińskiego, a 8. października roku następnego dziekanem tegoż dekanatu.

Na kanonika katedry gnieźnieńskiej powołany w roku 1872 i w tymże roku instalowany, był tam zarazem prefektem zakrystji i bibliotekarzem katedralnym. Kiedy zaś lat temu dwa zasiadł na stolicy arcybiskupiej ksiądz arcybiskup Dinder, powołał ks. kanonika Korytkowskiego na oficjała archidjecezji gnieźnieńskiej, które to obowiązki do zgonu pełnił.

Ojciec św. kilka miesięcy temu, kiedy już zmarły ś. p. kanonik Korytkowski na łożu boleści spoczywał, mianował go biskupem z przeznaczeniem na sufragana gnieźnieńskiego.

Zasługi jego w dziedzinie nauki historycznej zbyt są znane i cenione powszechnie, byśmy się o nich obszernie rozwodzić potrzebowali. Uznał je już przed kilku laty tak niepodejrzany w tym razie co do bezstronności i kompetencji sędzia, jak ś. p Kazimierz Jarochowski, kreśląc zarys naukowego działania nieboszczyka w *Przeglądzie Polskim*, uznała przed dwoma laty krakowska Akademia, mianując księdza Korytkowskiego *honoris causa* doktorem świętej teologii.

Był on ozdobą wielkopolskiego duchowieństwa, był wszędzie i na każdym kroku wiernym i prawym synem ojczyzny — pracował dla niej, dla jej dobra, imienia i sławy sumiennie i gorliwie tak na polu religijnem obywatelskim jak i naukowem.

* **Mianowania.** Adjunktami sądów powiatowych zostali zamianowani: Teodor Eichel do Beryni, Karol Koerber de Koerberau do okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego, Hieronim Łukaszewicz do Krakowca, Atanazy Skobielski do Bohorodczan, Józef Swaryczewski do Starego Miasta.

* **Przeniesieni** zostali: adjunkci sądów powiatowych Teodor Markow z Boryni do Jaworowa, a Emil Józef Stieber z Krakowca do Rohatyna.

* **Uroczyste poświęcenie** nowo zbudowanego gmachu dla wyższej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się we czwartek 24. bm.

* **Zmarli.** Jakób Teodorowicz Gołowackij (właściwie Głowacki) od r. 1848—1867 profesor języka i piśmiennictwa ruskiego w uniwersytecie lwowskim, od r. 1868 prezes osławionej rosyjskiej komisji archeologicznej w Wilnie, zmarł tamże 13. bm.

W Gracu zmarł 15. bm. w 79 r. życia pensjonowany feldmarszałek-porucznik baron Karol Magdeburg. który był dawniej brygadjerem we Lwowie a przed spensjonowaniem dywizjonerem w Gracu.

We Wiedniu zmarł w 55. r. życia malarz historyczny prof. Bertold Winder.

* **Jezuici w Krystynopolu.** *Diło* donosi, że przed Wielkanocą ruską przybyli do klasztoru bazyliańskiego w Krystynopolu dwaj Jezuici, a po dwóch dniach ich pobytu tamże, przybył ksiądz Sarnicki i oddał jednemu Jezuicie w opiekę budynki klasztorne i cerkiew w Krystynopolu, drugiemu zaś zarząd wszystkich folwarków klasztornych. Mówią powszechnie, że Jezuici zajmą się rozszerzeniem budynków klasztornych, by w Krystynopolu pomieścić część nowiejatu.

* **Wiosenną inspekcję** garnizonu wiedeńskiego rozpoczął cesarz d. 15. bm. od jarosławskiego pułku ks. Windischgrätza nr. 90, który stacjonowany jest we Wiedniu. Musztra odbyła się na Wasserwiese w Praterze. Cesarz z arcyksiążętami: Rudolfem, Albrechtem i Rainerem, w otoczeniu licznej świty, przybył 5 minut przed 7. i osobiście wydawał dyspozycje, śledząc bacznie przebiegu ćwiczeń. Musztra skończyła się o godz. 9. defiladą, po której monarcha wyraził zgromadzonym dokoła siebie oficerom wymienionego pułku najwyższe uznanie za doskonałe wyćwiczenie pułku.

* **Wycieczka naukowa.** Uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach wyjadą w tych dniach pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. Lubomęskiego, na wycieczkę naukową do Tarnobrzega i Dzikowa, majątku p. marszałka krajowego.

* **Z Kółka słowiańskiego.** Na wczorajszem 13. posiedzeniu Kółka słowiańskiego odczytał akademik p. Sienicki rzecz „O najstarszej kulturze Słowian“, opracowaną na podstawie dzieła prof. Kreka: „Einleitung in die slavische Literaturgeschichte“. W dyskusji zabrał głos prof. dr. Kalina i kilku akademików.

* **Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności** odbędzie się 24. bm. Na posiedzeniu tem zostaną ogłoszone premie przyznane za różne zadania konkursowe, między innemi po 1250 zł. (z funduszu Barczewskiego) za najlepszą książkę polską wydaną w r. 1886, oraz taka kwota za najlepszy obraz, jaki się w roku zeszłym na naszych wystawach pojawił. Ta nagroda przyznawaną bywa co roku. Są też i mniejsze, dość liczne uwieńczenia.

* **Zjazd koleżeński.** Przed 10 laty słuchacze prawa na uniwersytecie Jagiellońskim kończący studja, zobowiązali się w b. r. zebrać się w Krakowie dla odnowienia koleżeńskich stosunków. W myśl tego postanowienia zawiązał się komitet z 11 osób złożony i wystosował do kolegów odezwę, celem porozumienia się co do terminu zjazdu. Odpowiedzi na otrzymane pisma, oraz porozumienia w tej sprawie należy adresować do dr. Maurycego Fiericha, ulica Florjańska l. 38 w Krakowie.

* **XV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego** odbędzie się w sobotę d. 19. maja br. o godzinie 7 wieczorem w sali XV Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Antoni Prochaska: Sprawy wołoskie w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Od 1. czerwca b. r. począwszy, zaprowadza się nowy rozkład jazdy na kolei Karola-Ludwika z następującemi znacznemi zmianami:

Nocne pociągi pospieszne przestają kursować, a natomiast zaprowadza się znane pociągi kurjerskie, które od tego czasu kursować będą przez cały rok, tak latem jak zimą. Pociągi te kurjerskie mają połączenie w Krasnem z pociągami kursującymi z Brodów i do Brodów, nadto w Wołoczyskach z pociągami kurjerskiemi do Kijowa i do Odessy i odwrotnie, a w Krakowie z pociągami kursującymi z Wiednia i do Wiednia. Dla pociągów tych nie zdołano jednak uzyskać połączenia z pociągami kolei Czerniowieckiej.

Pomimo zniesienia nocnych pociągów pospiesznych na kolei Karola Ludwika zachowane przecież będzie połączenie z pociągami pospiesznymi na kolei północnej w Krakowie, jakoteż z pociągami pospiesznymi kolei Czerniowieckiej we Lwowie.

Zamiast dotychczasowego pospiesznego nr. 1. i zamiast pociągu mięszanego nr. 7. kursować będzie między Krakowem a Lwowem pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 10 m. 43. wieczorem, ma połączenie z pociągami idącymi z Wiednia tj. z pociągiem pospiesznym nr. 1. i z pociągiem osobowym nr. 15. kolei północnej — przybędzie do Lwowa o godz. 8 m. 30 przed południem a ztąd odejdzie dalej do Podwołoczysk i Brodów o godz. 9 m. 32 przed południem.

Oprócz tego będzie miał we Lwowie połączenie z pociągiem pospiesznym nr. 1. i z pociągiem osobowym nr. 3 kolei Czerniowieckiej, jakoteż z pociągami nr. 814 i 817 kolei państwowej.

Zamiast pociągu pospiesznego nr. 2 i pociągu osobowego nr. 8, kursować będzie również pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości odchodzący ze Lwowa o godz. 8 m. 10 wieczorem. Pociąg ten ma we Lwowie połączenie z Brodami i Podwołoczyskami i pociągiem pospiesznym nr. 2. kolei Czerniowieckiej, przybywa do Krakowa o godz 6 m. 30 rano i łączy się z pociągiem pospiesznym nr. 2 kolei północnej zdążającym do Wiednia. Nocne te, nowo zaprowadzone osobowe pociągi, zaopatrzone będą w wagony sypialne, jakoteż w wagony I. II. i III. klasy, będą również wygodnie urządzone jak skasowane pociągi pospieszne, a będą dla podróżnych jeszcze z tego względu więcej pożądane, że bilety jazdy do tych pociągów o 20% są tańsze, jak bilety do pociągów pospiesznych.

Pociągi lokalne między Krakowem a Lwowem kursować będą, nie jak dotąd tylko w zimie, lecz przez cały rok, przyczem pociąg lokalny, idący do Krakowa, zamienia się na pociąg osobowy. Pociąg ten przychodzi do Krakowa zamiast jak dotychczas o godz. 8 min. 20 wieczorem, już o godz. 6 po południu, gdzie ma połączenie z koleją północną.

Przy pociągach nr. 5 i 6 nie ma żadnych znaczniejszych zmian.

Co do kolei lokalnej Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie zarządzono, że czas jazdy na linii Rozwadów-Kraków skraca się o 2 godziny, zaś połączenie między Tarnobrzegiem-Nadbrzeziem a Rozwadowem-Nadbrzeziem odbywać się będzie codziennie.

Podróżni jadący Sokalską koleją lokalną będą mieli tę dogodność, że w Jarosławiu przesiadać się będą mogli nie tylko latem, lecz także i zimą na pociąg kurjerski, jadący w tym czasie do Wiednia.

Według powyższego od 1. czerwca br. począwszy — przychodzą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

według zegaru peszteńskiego

Z Krakowa	pociąg osobowy o godz.	8 m 30 rano
	„ kurjerski „	3 „ 43 popoł.
	„ lokalny „	6 „ 55 wiecz.
	„ osobowy „	9 „ 08 wiecz.
Z Brodów i Podwołoczysk:		
	pociąg mięszany o godz.	2 m. 55 rano
	„ kurjerski „	2 — popoł.
	„ mięszany „	6 m. 40 popoł.

Odchodzą z dworca głównego we Lwowie według zegaru peszteńskiego

Do Krakowa	pociąg osobowy o godz.	4 m. — rano
	„ „ „	7 „ — rano
	„ kurjerski „	2 „ 8 popoł.
	„ osobowy „	8 „ 10 wiecz.
Do Brodów i Podwołoczysk:		
	pociąg mięszany o godz.	9 m. 32 przed poł.
	„ kurjerski „	3 „ 51 po połud.
	„ mięszany „	10 „ 15 wieczór.

* **Konkurs** rozpisuje szkoła kadetów w Łobzowie pod Krakowem, celem przyjęcia na rok szkolny 1888/89 30 uczniów. Jako warunki podane są: zdolność fizyczna, odpowiednie zachowanie się, należyte wykształcenie, przyjęcie zobowiązania pozostania jeszcze rok w służbie wojskowej po wystąpieniu ze szkoły i trzyletniej służbie ustawowej i obowiązek opłacania czesnego. Podania wnosić należy do d. 25. lipca br. do komendy szkoły kadeckiej.

* **Konkurs** rozpisano celem obsadzenia opróżnionej posady adjunkta przy policji miejskiej w Tarnowie z płacą roczną 700 zł., dodatkiem aktywalnym 100 zł. i dwoma dodatkami dziesięcioletniemi po 50 zł., a ewentualnie w razie posunięcia drugiego adjunkta policji z płacą roczną w kwocie 600 zł. i powyżej wyrażonemi dodatkami. Podania wniesione być mają do magistratu w Tarnowie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Trędowacz, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Osobliwy sport.** Jakieś indywidum, które widocznie ma więcej wolnego czasu, niż rozumu i dowcipu, wpadło na szczególny pomysł. Ukrywszy się w piwnicy nowego gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, patrzał jegomość ów z okien tejże na stopy przechodzących. Ile razy pokazały mu się niewieście nóżki, „filut“ wybuchał nagle głośnem, a doskonale imitowanem, psiem warczeniem. Właścicielki drobnych stópek odskakiwały naturalnie z trotoaru przerażone, ku wielkiej uciesze garstki uliczników, która prawdopodobnie poinformowana o „figlu“, donośnym śmiechem nagradzała każde warknięcie imitowanego brytana. Możeby ten ostatni zechciał obrać wygodniejsze dla siebie i dla publiczności miejsce do bezpłatnych występów?

* **Otruł się** we Wiedniu jednoroczny ochotnik farmaceuta Józef Jaśkiewicz. Policjant znalazł go d. 15. bm. nad ranem na skwerze w Mariengasse już dogorywającego. Jaśkiewicza odstawiono do szpitala. Lekarze nie rokują żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Powody samobójstwa nieznane.

* **Szczęście** dziwnemi drogami chadza. W wiedeńskim hotelu „König von Ungarn“ dzierży miejsce parobka niejaki Franz Gaggel. Komisant banku „Mercur“, często pojawiający się w tym hotelu, widząc go raz czyszczącego buty, ironicznie zapytał Gaggla, czyby nie zechciał kupić promesy na los cisański, a jeśli wygra, to nie będzie się potrzebował nadal oddawać dotychczasowemu zajęciu. Drwiny zadrasnęły ambicję parobka. „Stać mnie jeszcze na promesę“, powiedział, a wyrwawszy komisantowi jeden z trzymanych w ręku kwitów, uiścił zaraz należytość. Po południu pojawił się u Gaggla ten sam komisant, z prośbą, aby mu zwrócił daną promesę, w zamian za inną, tamta bowiem była już dawniej przez kogoś innego zamówioną. Gaggel nie miał nic przeciwko temu. Nową promesę dostał on d. 15. b. m. o godzinie 11 przed południem. W dwie godziny później nastąpiło ciągnienie — o dziwo! — Główna wygrana w wysokości 100.000 zł. padła na los, którego promesę Gaggel przed południem otrzymał. Jakkolwiek silnie zbudowany i wcale nie nerwowy, parobek, na wiadomość o szczęściu, jakie go spotkało, zemdlał. Wkrótce jednak przyszedł do siebie, a komisantowi, któremu pośrednio zawdzięczał swoje szczęście, przyrzekł natychmiast po podjęciu wygranej wypłacić gotówką 1000 zł.

* **Z kroniki policyjnej.** Anna Pawlików, zarobnica, doprowadzona do rozpaczy brutalnem obchodzeniem się swego naturalnego męża, wyrobnika Prekopa Ginajły, wychyliwszy całą szklankę kwasu siarczanego, padła w strasznych konwulsjach na bruk przed kościołem jezuickim Odwieziono ją do szpitala, lekarze jednak wątpią o możności utrzymania nieszczęśliwej przy życiu. Ginajłę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Józef Hołowaty, robotnik, upiwszy się poczuł nagle nieprzeparty wstręt do życia i w zamiarze samobójczym skoczył do stawu pełczyńskiego. Desperata w czas wydobyto z topieli. Oddano go pod opiekę żony.

Widownią krwawej bójki była wczoraj rano restauracja przy ul. Grodeckiej l. 23, gdzie niejaki Michał Dunaszewski pobił w okrepny sposób kijem bilardowym właścicielkę restauracji A. Penziasowę. a nadto jednem uderzeniem zabił psa, który stanął w obronie swej pani. Awanturnika aresztowano.

Dyrekcja policji otrzymała wczoraj doniesienie, że Fischel Balk mieszkający przy ulicy Słonecznej l. 35, sprzedał rzeźnikowi Feiwlowi Topf dwoje zdechłych cieląt. Pociągnięty do odpowiedzialności Topf oświadczył, iż po ściągnięciu skóry cielęta wrzucił on do Pełtwi. Tymczasem okazało się, że twierdzenie to było nieprawdziwe, a Topf mięso zdechłych cieląt sprzedał jako zupełnie dobre i... zdrowe. Zbadano nadto, że Balk przed oddaniem padliny Topfowi celem upozorowania dobroci i świeżości towaru, poderznął cielętom gardła. Nieuczciwego rzeźnika mieszkającego przy ul. Słonecznej l. 8 pociągnięto do surowej odpowiedzialności sądowej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy słabym wietrze o zmiennym kierunku z S, padał deszcz wczoraj zaraz po południu. przytem zagrzmiało kilka razy. Opad wynosił 1.4 mm.

Średnia temperatura doby była 19 1° C., najwyższa 25° C., najniższa 11.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Irlandji i wynosiła 740 — 745 mm, zwyżka 770 — 765 mm. w Rumelii, zniżka drugorzędna utworzyła się w Laponii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 17 maja:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony (S), średnia temperatura doby około 20° C, niebo przeważnie czyste, powietrze jeszcze cokolwiek skłonne do burzy, lecz miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 18. maja: św. Feliksa Spow. — św. Jowa Mnoh.

— **Stanisławów** dnia 16 maja. *(Kor. Gaz. Nar.) (Pogrzeb dr. Mroczkowskiego. — Zjazd „Rodziny“).* Dr. Zygmunt Mroczkowski, o którego przedwczesnym zgonie wszystkie już dały znać dzienniki, był posłem na sejm krajowy z miasta Stanisławowa, broniącym zawsze idei postępowych i swobód kraju naszego, jako członek rady był człowiekiem najwięcej wpływowym w mieście, za nim szła tak ludność chrześcjańska, jak i izraelicka, posłem był prawie jednogłośnie wybranym Jako patrjota był to człowiek pełen najszlachetniejszych zamiarów, nadzwyczaj uczynny w niesieniu pomocy, pełen poświęcenia w r. 1863, gdy chodziło o sprawę narodową zawsze się wszystkiem przyczyniał, nie szukając w tem nigdy chluby, nie lubił nawet rozgłosu. Czynnym był do tego jako członek zarządu bursy Kraszewskiego, jako prezes „Sokoła“, jako prezes „Gwiazdy“, jako członek wydziału towarzystwa ochronki chłopców, dyrektor kasy oszczędności itd. Można sobie z tego wyobrazić, jak wielostronną była jego czynność, i ile czasu i sił poświęcał dla dobra powszechnego. Jako lekarz i operator należał do najzręczniejszych, a nigdy nikomu nie odmówił najstaranniejszej pomocy, biedniejszych leczył z całą troskliwością za darmo, od urzędników lub obarczonych rodziną nigdy nic nie przyjął i pod tym względem znanym był w całem mieście. Gdy zachorował, z wielkim współczuciem każdego dnia się wypytywano; choroba z początku nie zdawało się być groźną, gdyż powołany ze Lwowa dr. Widman oświadczył, że nie ma niebezpieczeństwa, toż samo miał i podczas drugiego swojego pobytu wypowiedzieć, — później zaś choroba taki wzięła obrót, iż za trzecim razem przywołany orzekł, że już nie ma ratunku. Żal był powszechny. W pogrzebie wypadłym dnia 15 bm. wzięło udział całe miasto. Zaraz po zaszłej śmierci okazały się flagi żałobne na domach, których ilość z każdą godziną powiększała się, tak że d. 15. całe miasto miało wygląd żałobny. Parę godzin już przed wyruszeniem z domu konduktu pogrzebowego zalegały tłumy publiczności bliskie ulic. Gdy przybyło duchowieństwo obojga obrządków, zaśpiewało przy wynoszeniu z domu trumny towarzystwo miłośników, pochód otworzyła straż ochotnicza, poczem postępowały ochronki chłopców i dziewcząt chrześcijańskie i izraelickie, co podnieść należy, dalej szły korporacje niosąc wieńce, za któremi jechał wóz z wieńcami osób prywatnych, wszystkie korporacje i stowarzyszenia wystąpiły w całej pełni Natłok publiczności chrześcijańskiej i izraelickiej był niesłychany.

Żal był tak wielki za zmarłym, iż nietylko biedniejsza ludność, której śp. Z. Mroczkowski tak bezinteresownie zawsze niósł pomoc, ale i kobiety ze wszystkich warstw społeczności, a nawet i mężczyźni płakali, z czego można było poznać, jaki żal po sobie zmarły zostawił. Nad grobem zaśpiewało drugie istniejące w mieście towarzystwo muzyczne, mianowicie im. Moniuszki, przemawiał zaś kolega zmarłego, dr. Kamiński, któremu łzy przerywały mowę za przedwcześnie zmarłym druhem, po nim dr. Blaustein, wykazując zasługi zmarłego nietylko dla ludności jednego, ale i drugiego wyznania. Cześć i chwała popiołom jego!

Towarzystwo „Rodzina“ zaproszona do tego przez nasze miasto urządza w Zielone Święta zjazd w Stanisławowie. Uczestnicy zjazdu zabawią u nas przez dwa dni i obradować będą w sali Rady miejskiej. W Stanisławowie zawiązał się komitet, który ma za zadanie zająć się przyjęciem gości i rozlokowaniem ich po kwaterach. Wedle ogłoszonego programu zjadą się członkowie „Rodziny“ w sobotę dnia 19. bm., a w niedzielę po odprawionem nabożeństwie rozpoczną się obrady, poprzedzone powitaniem gości przez marszałka powiatu i przez burmistrza. Dla uprzyjemnienia pobytu gości odbędzie się pierwszego dnia przedstawienie amatorskie i koncert, a drugiego dnia uczta i zwiedzenia miasta.

— **Z naszych zdrojowisk.** Z Zakopanego donoszą nam, że dr. Chramiec otworzył już swój zakład wodoleczniczy. Sezon zapowiada się tam świetnie. Dr. Chramiec odbiera liczne zgłoszenia. Obecnie do dyspozycji gości w Chramcówce oddano już 36 pokoi, piękną werandę, salę balową, kręgielnię gimnastykę etc. W ogóle postarał się dr. Chr. o największy komfort i wygody dla swoich pacjentów. Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją kosztuje od 3 zł. 50 ct.

W Iwoniczu zniżono ceny mieszkań w Zakładzie kąpielowym zwłaszcza większych mieszkań i porobiono rozmaite ulepszenia i udogodnienia dla gości kąpielowych.

W Krynicy sezon otwartym został 15. bm. Donoszą ztamtąd:

„Pierwsze jaskółeczki przybyły do nas tego roku już w kwietniu, czego dotąd nigdy nie bywało. Przybyły też już w kwietniu dwie osoby do Krynicy, chociaż tylko na parę tygodni. Jestto więc dobrym znakiem na przyszłość. Przy sprzyjającej pogodzie i cieple ukończono już prawie w całym zakładzie porządkowanie chodników, ścieżek, gazonów, skwerów itp. zakładów ogrodniczych. Odświeżanie i upiększenie domów mieszkalnych jest już także prawie ukończone. Wyjątek tylko stanowią nowe budujące się domy, które potrzebują jeszcze kilku tygodni czasu do ich zupełnego wykończenia. Będą jednak i te domy zupełnie gotowe do tego czasu, kiedy okaże się potrzeba większej ilości mieszkań dla gości kąpielowych. Budowa domu zdrojowego w tym roku zupełnie ukończoną — jednakowoż podczas tegorocznego sezonu, nie będzie jeszcze oddaną do użytku publicznego. Stara sala balowa i restauracyjna „pod Barankiem“, będzie w tym roku po raz ostatni przyjmować u siebie gości kąpielowych.“

— **W Żydaczowie** spłonęło 14. bm. 40 gospodarstw, plebania i cerkiew, przy której dopiero zlokalizowano pożar.

— **W Budapeszcie** odbył się 15. b. m. pojedynek na pałasze pomiędzy inżynierem Aleksandrem Berglem a medykiem Eugeniuszem Andreanszkym, który skończył się bardzo fatalnie. Pomimo, że powodem pojedynku była tylko sprzeczka w restauracji — to postanowiono przecież bić się do zupełnego wyczerpania sił. Sekundanci tym razem trzymali się ściśle tego przepisu — to też zapaśnicy wzajemnie się zmasakrowali i każdy z nich odniósł po kilkanaście ciężkich ran, a nadto Berglowi odciął jego przeciwnik szpic nosa. Bergl i Andreanszky znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Pisma peszteńskie wyrażają zdziwienie z tego powodu, że sekundanci nie starali się przeszkodzić temu dzikiemu przebiegowi pojedynku.

— **Poeta rosyjski Majkow,** z powodu swego 50-letniego jubileuszu mianowany został przez cara radcą tajnym i otrzymał emeryturę w wysokości rs. 3.500 rocznie. Na uroczystość, która odbyła się w Petersburgu 12. b. m. w sali towarzystwa literacko-dramatycznego, przybyły 22 deputacje. Odczytano mnóstwo depesz z życzeniami. Nadesłany również został wiersz W. ks Konstantego Konstantynowicza. Depesze nadesłali książęta i księżne z rodziny Karageorgiewiczów. Jubilat odczytał swój poemat „Brunhilda“.

— **W Wiedniu** klub amatorów fotografów urządzić postanowił jeszcze w b. r. wystawę fotograficzną międzynarodową. Wystawa mieścić się będzie w muzeum sztuk i przemysłu, a czas jej trwania oznaczono od 15. września do 24. października.

— **Nieznajomość tabliczki mnożenia** może także stać się przyczyną szczęścia, czego dowodem fakt, o którym donoszą z Zagrzebia.

Mieszkaniec tameczny pan N. szukał przez kilka tygodni za losem, któryby miał nr. 42. Wreszcie udało mu się los taki odkryć i szczęśliwiec wygrał nań 200.000 zł. Kiedy go potem znajomi pytali, jakim sposobem wykombinował sobie trafny numer, powiedział: „Śniły mi się pewnej nocy same szóstki. Otóż zaraz powiedziałem sobie 6 razy 6 jest *42* — i basta!“

— **We Frankfurcie nad Menem** odbył się w ostatnich dniach p. m. zjazd dentystów z Niemiec, Austrji i co charakterystyczniejsze w dzisiejszej politycznej konstelacji, z Francji. Miejscowe stowarzyszenie dentystów obchodziło ćwierćwiekową rocznicę swego istnienia. Do wybitnych demonstratorów na zjeździe należeli Nicolai ze Sztutgartu, Bech z Norymbergii i Wilhelm Herbst z Bremy, wynalazca sposobu plombowania zębów złotem. Z Krakowa w zjeździe tym wziął udział jedyny zresztą z Polaków dr. Stanisław Szymkiewicz.

— **Kobiety policjantami.** W Anglii zaprowadzoną została niedawno instytucja prywatnych policjantek, które spełniają swoje obowiązki w wielkich magazynach mód i sklepach bławatnych w Londynie. Policjantki owe ubrane są według najświeższej mody i oprócz bacznego pilnowania kupujących nabywają często towary dla przekonania się o uczciwości su-

bjektów, oczywiście z polecenia właściciela danego sklepu. System ten okazał się bardzo praktycznym w zastosowaniu.

— **Pojedynek w Ameryce.** Dziennikarz John Martin zaczepił kilka razy gwałtownie w dzienniku *The New Missisipian* jenerała Adamsa, który wielką odegrał rolę w czasie wielkiej wojny amerykańskiej i któremu Jefferson Davis kilkakrotnie ofiarował tekę w swym gabinecie. Przed paru dniami spotkał się niespodzianie jenerał Adams z dziennikarzem John Martin na ulicy Jakson w mieście Missisipi. Obaj dobyli równocześnie rewolwerów i strzelili kilka razy do siebie. Jenerał Adams ugodzony kulą w serce padł na miejscu, a przeciwnik jego trafiony w brzuch i ramię skonał po kilku minutach.

— **Telefon na kolejach.** We francuskiej akademii nauk profesor fizyki Mascart, miał w ubiegłym tygodniu wykład o telefonicznem połączeniu pociągów, będących w biegu z pojedynczemi stacjami kolejowemi. Tak na stacjach jak i w każdym pociągu ustawione są telefony. Od aparatu stacyjnego prowadzą druty do szyn, które komunikują się z aparatami, znajdującemi się w pociągach. Próby, robione przez pr. Mascart, dały zupełnie zadawalające rezultaty a nowy ten wynalazek może się stać bardzo użytecznym w obsłudze pociągów.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr We wczorajszem przedstawieniu, w roli „Paryżanina" Brichanteau w komedji Gondineta, wystąpił jako gość p. Apollo Lubicz, obecnie artysta teatru krakowskiego, lecz dobry i stary znajomy Lwowian. Powitano go też gorącem sercem jako starego znajomego, a za grę, pełną finezji i salonowej elegancji, obsypywano szczeremi oklaskami. P. Lubicz ma jedną wielką zaletę, którą przewodnią część naszych artystów bodajby się zaraziła. W ślad za dobremi wzorami artystów francuskich, przedstawiających postacie salonowe, umie djalog prowadzić spiesznie, podkreśla deklamacją co podkreślić potrzeba, a zresztą mówi szybko a wyraźnie, naturalnie a wdzięcznie, tak jakby mówił w rzeczywistym salonie. Zdaje się to łatwem, i dla człowieka z talentem może trudnym nie jest, lecz wymaga czegoś, czego zbytkiem znaczna część artystów naszych nie grzeszy: — trzeba się roli dobrze nauczyć. To też tak naturalna, równa, w szlachetnych granicach trzymana gra p. Lubicza wywarła jak najlepsze wrażenie. Zdaniem naszem był tylko Brichanteau cokolwiek za młodo ucharakteryzowany, co skądinąd wyglądaniu i werwie p. Lubicza przynosi zaszczyt.

Niezrównanym jak zawsze był p. Frenkel w roli Savourette'a, wybornym p. Ruszkowski jako lokaj Gontran, wreszcie pp. Kwiecińska, Pysznik i Cichocka, grały z wielką starannością. Całość przedstawienia była co się zowie dobrą. *St.*

— Z teatru. Dziś „Trefniś królewski", operetka Müllera. Jutro „Rozwiedźmy się", komedja Sardou w 3. aktach — występ p. Lubicza.

W Krakowie wystawione w ostatnich tygodniach wiele nieznanych u nas nowości, a między innemi „Niespodzianki po ślubie" Jakubowskiego, „Myszkę" Paillerona, „Wesele landsztnrmisty", „Dziwaka" Mańkowskiego, przedtem „Larika" Gadomskiego „Esterkę" Kozłowskiego i w. i.

W Warszawie wystawią z końcem b. m. trzyaktową krotochwilę Edmunda Gondineta „Testament panny Cornillon".

Pani Zofia Mellerowa wykończyła świeżo jednoaktowy obrazek sceniczny, któremu dała tytuł „Przemędrkował".

D. 15. bm. upłynął termin konkursu na sztukę ludową, wyznaczonego przez redakcję *Echa muzycznego*. Utworów przysłano ogółem 25. Rezultat więc co do liczby okazał się nadspodziewanie świetnym.

W Paryżu wystawiono 14. b. m. w Theatre Francais jako premierę komedję w 3 aktach Jana Richepina p. t. „Flibustrowie", która miała wielkie powodzenie głównie dzięki poetycznemu językowi i zgrabnemu opracowaniu wielu scen. Treścią komedji jest właściwie nowela morska z domieszkami romantycznemi i heroicznemi. Sztuka ta zrobiła wielkie wrażenie.

Tego samego wieczora wystawiono w tym samym teatrze po raz pierwszy jednoaktówkę Banville'a p. t. „Całus". Ma to być czarująca fantazja, napisana przecudnym wierszem

Opera rosyjska. gosząca obecnie w Berlinie, wystawiła tam onegdaj „Demona" Rubinsteina. Muzyka i wykonanie znalazły oklask publiczności.

Dział ekonomiczny.

Zarząd kolei Karola Ludwika przedłożył walnemu zgromadzeniu odbytemu 14. b.m. następujące sprawozdanie, które wykazuje w wielu punktach pomyślniejsze rezultaty, niż w roku 1886

Dochody starej sieci (Lwów-Kraków) podniosły się głównie dzięki zwiększonemu ruchowi towarów o 445 662 zł. a i dochody nowej sieci wykazują małą nadwyżkę. Pomimo to kolej Karola Ludwika znajduje sie w znacznej części ciągle jeszcze pod presją tych niepomyślnych czynników, które wyciskały na niej swe piętna w latach 1885 i 1886 i sprawiły, że dochody obniżyły się nadzwyczajnie. Gdy w latach 1878 do 1884 przy sieci długości 594 kilometrów dochód z przewozu wynosił rocznie przeciętnie 11 milionów zł., to w roku 1886 przy sieci długości 740 kilometrów uzyskano zaledwie 7.88 milionów zł. a w r. 1887 w którym sieć ogólna skutkiem otwarcia kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie powiększyła się o 107 kilometrów, dochód wynosił 8.48 milionów. Skutkiem celno-politycznych zarządzeń, dalej wojny handlowej z Rumunią, wreszcie konkurencji z galicyjskiemi kolejami państwowemi ruch na kolei Karola Ludwika zmniejszył się od razu w r. 1886. Wszystkie te niedogodności istniały także w ciągu roku 1887, a przyłączyły się do nich jeszcze podwyższenie w czerwcu austrjackich, a w listopadzie ceł niemieckich.

Wśród takich okoliczności godnem jest uwagi, iż ruch towarowy podniósł się okrągło z 1.024 na 1.219 milionów ton, t. j. o 195.000 ton. Z nadwyżki tej przypada na przewóz zboża okrągło 39.000 ton. na transport drzewa 29.000 ton, a na przewóz węgli 18.000 ton.

Pszenicy przewieziono o 7201·2 ton, czyli 7·92 procent mniej, niż roku poprzedniego, natomiast żyta o 18.111·8 ton, czyli 23·38 procent więcej; jęczmienia o 6313·8 ton, czyli 67·98 procent, kukurydzy o 2661·4 ton, czyli 21·73 ton więcej. Przedewszystkiem ożywionym był transport owsa z Rosji, którego kolej Karola Ludwika przewiozła 28.924·9 ton, czyli o 17.469·1 ton, tj. o 152·57 procent więcej niż roku poprzedniego. W znacznym przyroście przy przewozie produktów mącznych (10.092·2 ton) widzi sprawozdanie dowód, że przemysł młynarski w Galicji poczyna się ożywiać. Soli przewieziono okrągło 77.000 ton (mniej o 1665 ton), a dochód z tego transportu wynosił 196.000 zł., czyli o 20.000 zł. mniej niż roku poprzedniego. Rogacizny, przeważnie do Wiednia, przewieziono 35.000 ton, czyli o 2600 ton mniej, a dochód zmniejszył sie w porównaniu z r. 1886 o 61 406 zł., czyli 12·65 prc. Sprawozdanie przypisuje ten ubytek redukcji taryf na korzyść zaprowiantowania Wiednia.

Najznaczniejszem było zmniejszenie się przewozu owiec, a to skutkiem podwyższenia ceł francuskich. Transport tego towaru obniżył się z 9011 ton w r. 1885 do 2681 ton, czyli zamieniwszy na pieniądze, z 207.741 złr. na 56.301 złr. Obrót towarowy na linii zachodniej podniósł się o 168.076·2 ton, = 26 55 prct. dochody o 550.499 złr., = 12·57 prct.; na linii wschodniej podniósł się obrót o 7075 3 ton, = 2·14 prct. dochody o 29.617 złr., = 2·69 prct. Ruch towarowy na kolei lokalnej Jarosław-Sokal podniósł się o 20.100·1 ton, = 33·07 prct., dochody o 60.784 złr.. mniej 33·07 prct., dochody o 70.784 złr. = 33·25 prct. Ogólny ruch towarowy na tych wszystkich liniach wynosił 1,219.728·7 ton (w roku poprzednim 1,024 477·1 ton) tedy o 19·06 prct. więcej, a za transport powyższy uzyskano 6,301.197 złr. (w roku poprzednim 5,660.206 złr.), więc o 640.901 złr., czyli 11·32 procent więcej. (Dok. n.)

Węgiersko-galicyjska kolej. Jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszy tego Towarzystwa odbyło się d. 15. b. m. we Wiedniu pod przewodnictwem hr. E. Andrassego, prezesa Rady Nadzorczej, przy udziale 65 akcjonarjuszy, którzy reprezentowali 13.290 akcji i 1531 głosów. Radca dworu Pichler odczytał sprawozdanie Rady Nadzorczej, konstatujące, że rezultat roku ubiegłego przewyższa o wiele rezultaty lat poprzednich. Poczem odczytano sprawozdanie rewizorów, na podstawie którego uchwalono dla zarządu absolutorjum. Punkt 3. porządku dziennego: wykluczenie z obrotu 2.589 akcyj motywuje sprawozdanie tem, że akcje Towarzystwa znajdujące się w obrocie nie doszły do przepisanej statutem liczby 64.198. Jest ich tylko 61.600. Rada Nadzorcza żąda tedy, aby jeneralne zgromadzenie pozwoliło jej po uzyskaniu przez Radę, aprobaty, zniszczyć 2.598 akcyj wyłącznych z obrotu, a następnie przeprowadzić stosowne zmiany w statucie.

Następnie zażądała jeszcze Rada Nadzorcza, aby ją upoważniono: 1) do zaciągnięcia pożyczki 3 ½ milionowej dla pokrycia potrzeb linii węgierskiej, 2) warunki w danym wypadku zastrzedz się mające przez rząd węgierski, przyjąć o tyle, o ile one dotykać nie będą zagwarantowanego czystego dochodu; 3) przeprowadzić odnośne zmiany w statucie. Wnioski te chwalono. Trzej ustępujący członkowie Rady Nadzorczej zostali nadal zatwierdzeni w swych funkcjach. Także w składzie komisji rewizyjnej nie zaszły żadne zmiany.

Fabryki papieru w Austrji. Stan finansowy austrjackich fabryk papieru jest opłakany. Wiele z nich ledwo się utrzymuje, a nawet olbrzymia papiernia Leykam Josefsthal za r. z. nie wypłaca dywidendy. Przyczyną tego stanu jest nadprodukcja, która wywołała zniżkę cen papieru. Do upadku papierni, jak piszą dzienniki wiedeńskie, przyczynia się w znacznej części także i rząd austrjacki, który dostawy papieru dla biur swoich powierza tym fabrykom, które podały najniższą ofertę. Wskutek tego, fabrykant dostarcza jak najgorszy papier, byle tylko nie ponieść straty. Zdarza się też często, że papiery urzędowe już po trzech latach są zniszczone tak, że niedawno temu musiano znaczną część aktów przepisywać i w ten sposób uchronić je od zupełnego zniszczenia. Wobec takiego stanu rzeczy austrjaccy fabrykanci papieru, których jest 267, postanowili utworzyć między sobą kartel i produkcję ograniczyć.

Szkoły leśnicze w Rosji. *Nowosti* donoszą, iż na najbliższem posiedzeniu rady państwa czytany będzie projekt o szkołach niższych leśnictwa. Ma być otwartych dziesięć szkół konduktorów przy wzorowych leśnictwach. Do szkoły przyjmowani będą młodzi ludzie od 16—18 lat wieku, ze świadectwem z dwóch klas lub ukończenia szkoły powiatowej. Kurs szkół ma być dwuletni; dyrektorem szkoły i nauczycielem przedmiotów specjalnych będzie sam leśniczy, nadto dodani mu będą dwaj pomocnicy i nauczyciel religii. Liczba słuchaczów nie może przewyższać 15. Wykład ma być przeważnie praktyczny. Kończący szkołę nie otrzymują stopni, lecz korzystają z tytułu konduktora i zaliczają się do klasy XIV, a XIX kategorji płacy.

Z Petersburga donoszą, że zatwierdzona już została ustawa banku włościańskiego w Królestwie Polskiem. Pożyczki otrzymywać będą osoby pochodzenia rossyjskiego, polskiego i litewskiego, mające prawa nabywać grunta podchodzące pod ukaz z 1864 r. Na grunta nadane lub obciążone służebnościami, pożyczki wydawane nie będą. Wysokość pożyczek dochodzić może do 90% szacunku dopełnionego z ramienia oddziału banku.

Węgierskie losy hypoteczne. Przy ciągnieniu odbytem 15. b. m. w Budapeszcie główna wygrana 50.000 zł. padła na serję 2261 nr. 48; 3000 zł. na serję 318 nr. 24; po 1000 zł. na serję 1208 nr. 20, serja 1563 nr. 61 i serja 3794 nr. 65.

Losy cisańskie. Przy ciągnieniu odbytem 15. bm. w Budapeszcie wyciągnięto następujące serje: 318, 687. 1010, 1169, 1314, 1401, 1703, 2207, 2237, 2675, 3507, 3822. Główna wygrana 100.000 zł. padła na s. 3822 nr. 82, 4500 zł. na s. 1401 nr. 61, po 1000 zł.: s. 318 nr. 81, s. 687 nr. 4, s. 1703 nr. 35 i s. 2207 nr. 31.

Na wszystkie inne w powyższych serjach zawarte losy przypada po 118 zł.

Targ zbożowy. Lwów 17. maja 1888. (Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie).

Tendencja handlowa mdła, popyt słaby, ceny niezmienne, zbyt trudny. Pszenica i żyto mają nieznaczny zbyt do Czech i Morawy po dość miernych cenach.

Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów:

Pszenica gotowa od 6.20 do 6.70; żyto gotowe od 4.40 do 4.90; owies obreczny od 4.50 do 4.85; jęczmień od 3.80 do 6.—; rzepak od —.— do —.—; groch od —.— do —.—; wyka od —.— do —.—; bobik —.— do —.—; hreczka od 7.— do 7.25; kukurudza od 4.50 do 4.80; chmiel za 56 kilo —.—; koniczyna czerwona od —.— do —.—, biała od —.—, szwedzka od —.— do —.—; spirytus za 10.000 litr. proc. zł. loco stacja kolei od 24.75 do 25.—.

Giełda zbożowa. Wiedeń 16. maja. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7.44, na jesień 7.72, żyto na jesień 6·33, owies 5.46, na jesień 5.78, kukurudza 6.85, na sierpień 6.82.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 15. maja. Na dzisiejszy targ dostarczone ogółem 8828 sztuk nierogacizny, w tem z Galicji i Bukowiny 5965 sztuk, z Węgier 2863 sztuk. Przebieg targu był dosyć ożywiony.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 50 do 51 ct., wyjątkowe po — ct., za towar średni po 47 do 49 ct., za lekki po 44 do 46 ct., za prosiaki po 36 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Zapomniane kapitały.

(Ciąg dalszy).

Łempicka Franciszka gotówka 12 zł. 60 ct.

Ks. Ladanowicz Grzegorz książeczka kasy oszczędności na 84 zł. 36 ct.

Linda Marja w kasie umorzenia długów państwa 61 zł. 78½ ct.

Lipski Walenty de Grobie gotówka 2 zł. 83 c.

Logdamus Rozalia masa spadkowa, książeczka kasy oszcz. 67 zł. 77 ct.

Lauera Leizora spadkobiercy przeciw Lejbie Menkes i Mojżeszowi Jonas w kasie umorzenia długów państwa 212 zł. 64½ ct.

Laskowski Wincenty gotówka 10 zł. 50 ct.

Łoś Zuzanna i August tudzież Dzieduszycka Józefa gotówka 17 zł. 64½ ct.

Lewakowski Ignacy przeciw Roni Rachli Weiss książeczka kasy oszcz. na 14 zł. 82 ct.

Możarowski Antoni gotówka 8 zł.

Mniszek hr. Urszula w kasie umorzenia długów państwa 736 zł.

Mechel Jan, Samuel Leib Mandel, Chaim Aron Schreiber i t. d. książeczka kasy oszczędności na 24 zł. 75 ct.

Miczeles Szmaja gotówka 1 zł. 87 ct.

Majewski Antoni kryda gotówka 7 zł.

Margosches Józef w kasie umorzenia długów państwa 203 zł. 70 ct.

Malzburg Wincenty książeczka kasy oszczędności na 38 zł. 6 ct.

Molicki Ignacy gotówka 3 zł. 15 ct.

Mioduszewska Franciszka w kasie umorzenia długów państwa 233 zł. 28 ks. m. k.

Dr. Midowicz Józef gotówka 20 ct. i w kasie umorzenia długów 82 zł.

Możarowska Amalia gotówka 4 zł. 31½ ct.

Niemczewska Krystyna gotówka 99½ ct. i w kasie umorzenia długów państwa 346 zł. 44 ct.

Nowosielski Kaspar książeczka kasy oszczędności na 42 zł. 55 ct.

Niezabitowska Ludwika książeczka kasy oszcz. na 68 zł. 10 ct.

Obmiński Józef gotówka 1 zł. 74 ct.

Olszyński Antoni przeciw Alojzemu Grünn gotówka 11 zł. 55 ct.

Olszewska Ludwika gotówka 29 zł. i pół ct.

Opolski Ludwik gotówka 1 zł. 94 i pół ct.

Opolski Ferdynand gotówka 14 zł. 59 ct.

Padlewska Antonina w obligacjach państwowych 50 zł. i książeczka kasy oszczędności na 71 zł. 40 ct.

Płoszewscy Józef i Anastazja gotówka 43 zł. i 91 ct.

Podłuski Jan, paroch ze Starego Jazewa gotówka 28 zł, 75 i pół ct.

Pawłowski Karol hr. gotówka 27 zł. 41 ct.

Pineles Hencze w kasie umorzenia długów państwa 93 zł. 96 i pół ct.

Pilpel Abraham przeciw Mojżeszowi Szafir gotówka 1 zł. 39 ct. i pół ct.

Potocki Aleksander hr. spadek gotówka 25 zł. 11 ct.

Piniński Franciszek hrabia w kasie umorzenia długów państwa 24½ ct.

Polityłło Seweryn gotówka 1 zł.

Rzechowski Franciszek gotówka 1 zł. 28 ct.

Romanowski Franciszek gotówka 31 zł. 31½ ct.

Rybińska Aniela gotówka 1 zł. 64½ ct.

Raczyński Atanaz, paroch z Dmytrowa gotówka 13 zł. 98 ct.

Rosnowscy Jan i Salomea właściwie Katarzyna Sulatycka książeczka kasy oszczędności na 57 zł. 11 ct.

Rzepiński Felicjan książeczka kasy oszczędności na 8 zł. 16 ct.

Russ Róża książeczka kasy oszczędności na 32 zł. 71 ct. i 2 złote kulczyki wartości 26 zł. 25 ct.

Rybak Jakób contra Roszewski w kasie umorzenia długów państwa 155 zł. 49 ct.

Rey Katarzyna hr. książeczka kasy oszczędności na 696 zł. 3 ct.

(C. d. n..)

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł rząd akta wyborcze posła Włodzimierza Kozłowskiego. Jakkolwiek przeciwko jego wyborowi nie było żadnego protestu, rząd w piśmie do Izby oznajmił, że poseł Kozłowski nie ukończył jeszcze trzydziestu lat. Na temże samem posiedzeniu prezes komisji legitymacyjnej zwołał ją na dziś, podnosząc w zaproszeniu sprawę jako naglącą. Komisja legitymacyjna dziś, a więc nazajutrz po wniesieniu aktów, uchwaliła wejść do Izby z wnioskiem unieważnienia wyboru. Poseł Starzyński skonstatował na posiedzeniu komisji, że rząd odstąpił od dotychczasowej praktyki, badając *ex officio*, bez wezwania komisji legitymacyjnej, wybieralność posła, co należy do komisji wyborczej na miejscu wyboru i do komisji legitymacyjnej Rady państwa. W kilku poprzednich wypadkach wyboru przed trzydziestym rokiem rząd Izby o tem nie uwiadomił. Poseł Tomaszczuk zaznaczył, że ta przesadna gorliwość i ten niebywały pospiech rządu pochodzi ztąd, że poseł Kozłowski jest notorycznym przeciwnikiem przedłożenia spirytusowego.

Wiedeń d. 17. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd przedłożenie do ustawy, tyczącej się połączenia kolei Schrambach Neuberg i zbudowania odnogi do Gusswerk, względnie do Wegscheid na koszt skarbu państwa, także projekt do ustawy o wybudowaniu kolei Eisenerz-Vorderberg.

Wiedeń d. 17. maja. Na wniosek dep. Meznika, przeciw opozycji posłów Beera i Auspitza, uchwaliła wczoraj komisja spirytusowa 16 głosami przeciw 12, aby rząd płacił ze skarbu państwa tytułem odszkodowania do r. 1910 po 1 milionie na rzecz funduszu propinacyjnego galicyjskiego, a po 100.000 do funduszu bukowińskiego. Rozdział kontyngentu przyjęto wedle wniosku rządowego. Od likierów uchwalono cło w wysokości 76 złr., od palonych płynów 60 złr. od 100 kilogramów.

Wiedeń d. 17. maja. Król Milan przyjmował u siebie wczoraj przed południem hr. Kalnokiego. Odwiedziny te ministra spraw zewnętrznych trwały trzy kwadranse. Następnie był król na obiedzie u cesarza.

Berlin d. 17. maja. Cesarz, po pięciotygodniowem bezustannem prawie nieopuszczaniu pokoju, korzystając z prześlicznej pogody, wyjeżdżał wczoraj po południu po raz pierwszy do parku, a dziś od godz. 10½ przebywa w parku w urządzonym na ten cel namiocie. Chory jest pełen otuchy, w usposobieniu wesołem i chętnie pracuje. Wydzieliny się zmniejszyły, apetyt jest dobry, lecz noce przerywa jeszcze zawsze kaszel i napady duszności. Z coraz większą pewnością i elastycznością może się cesarz sam poruszać.

Rzym d. 17. maja. Układy Watykanu z Rosją zostały wprawdzie chwilowo przerwane, nie zerwano ich jednakże i niebawem znowu będą podjęte.

Barcelona d. 17. maja. Na otwarcie wystawy przybyła tu wczoraj królowa Krystyna. Miasto zbudowało na jej cześć kilka łuków tryumfalnych i przystroiło ulice i gmachy publiczne z niezwykłą okazałością. Królowa, wysiadłszy z wagonu, wzięła młodego króla na ręce, i tak trzymając go na ręku, udała się otwartym powozem najprzód do katedry. Niezliczone tłumy zapełniały ulice i witały królowę i króla z niesłychanym zapałem.

Sofia d. 17. maja. Biuro Reutera donosi, że wiadomość o złożeniu z urzędu metropolity Klemensa jest błędna. Powód do tej pogłoski dała okoliczność, że gdy kilku członków Rady miejskiej w Tirnowie wypracowało program przyjęcia ks. Ferdynanda w Tirnowie, nie zgodził się metropolita na ten program, a skutkiem tego Tirnowska rada municypalna uchwaliła dlań naganę i prośbę do rządu, aby metropolitę złożył z urzędu. Rząd zabronił prowizorycznie metropolicie pełnienia funkcyj kościelnych w Tirnowie, pozostawił go jednak przy wszelkich funkcjach urzędowych, tyczących się jego dyecezji.

Wiedeń dnia 17. maja 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 278.10** Akcje alpejskie Tow. górniczego 28.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 278.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 104.—. Akcje Unionbanku 198.—. Akcje kolei Karola Ludwika 203.50. Akcje kolei Północnej 249.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 77.25. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 233.60. Akcje kolei Lw.-Czern. 211.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 154 25 Losy komunalne wiedeńskie 133.75. Akcje Tow. tureckiego 99.—. Galic. oblig. indemniz. 102 30. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 163.25. Losy regulacji Cisy 124 —. Akcje Banku dla krajów koronnych 212.—. Akcje Bankvereinu 87.50. Rosyjski rubel papierowy **104.75**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 78.62. 5% renta austr. papier. 93.20. 4% renta austr. złota 109.50. 4% renta węg. złota 97 10. 5% renta węg. papierowa 85.70. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.17.

Berlin d. 16. maja godz. 3 m. 30 popołudniu. Rosyjski rubel papierowy **169.—**. Akcje austrjackie kredytowe 139.50. Akcje kolei Karola Ludw. 82.25. Austrjackie banknoty 160.65. Akcje kolei południ. (Lombardy) 35.40. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.50. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1888:

Hotel Francuski. Hr. L. Łubiński z Krakowa. Z. hr. Drohojewski z Krukienic. H. Treter z Laszek król. Ks J. Kobryn z Przemyśla. E. Kubicki z Kamionki. G. Müller z Wiednia. M. Reich z Wiednia T. Brüll z Wiednia. M. Rosset z Wiednia.

Hotel Europejski F. Dębicki z Kołomyi. M. Jakubowicz z Czerniowiec. Ressel ze Złoczowa. L. Mayer z Bingen. S. Fellner z Sambora. J Fellner z Sambora. K. Grosse z Rosji. J. Stutzer z Wiednia.

Hotel Langa. A. Delinowski z Tarnopola. H. Friedlender z Wiednia. L. Lilien z Wiednia. J. Chylewski z Tarnowa. Ed. Uderski ze Stryja.

Hotel Angielski. L. Cieński z Okna. A. Kanne z Podhajec. J. Uleniecki z Hołostkowa. J. Marcoin z Krakowa. S. Lachowicz z Kokoszyniec. J. Krochmal z Czerniowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. maja. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206.25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	210.—	213 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280 —	285
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	97.90	99.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.50	101.80
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92.—	93.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.80	102 —
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.80	102. —
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	93 50	94 50
" kred. gal. ziem. 4½% los. w 56 l.	—.—	91.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102 15	103 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105. —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	89.75	91 —
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	20.50
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.04	1.06
100 marek niemieckich	61.85	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	6·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszany)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszany)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszany)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·31	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do 5. gm. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).